

Nasza Niwa

Pierszaja Bielaruskaja Hazeta z Rysunkami.

Wychodzić raz u tydzień polskimi i ruskimi literami.

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Zawalnaja wulica № 45.

Cena z pieras. i dastaŭk. da chaty na 1 hod—3 r., na 6 mies.—1 r. 50 k., na 3 m.—75 k., 1 m. 25 k. Biez dast. i pieras.: na 1 hod—2 r. 40 k., na 6 m.—1 r. 20 k., na 3 m.—60 k., na 1 m.—20 k. Za hranic.: na 1 hod—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—1 r. Pieramiena adre-su—20 kap.

Padpiska prini-majecca i prad. addzielnyje numery hazety: 1) U kantory „Naszaj Niwy“—Zawalnaja wulica № 45. — 2) U kniħarni „Znanje“—Gieorgijeŭski prosp. d. № 13. 3) Litoŭskaj kniħarni M. Piascekoj-Szapelis—Dominikan-skaja wul. № 13.

Abjaŭlennia prymajecca na posledniaj stranicy pa 20 kap. za liniejku małymi literami. Rukapisy i korespondencii, prysłanyje u redakciju, musiać być czytelnie napisany z praŭdziwaju familjeju i adresom taho, chto jaje prysyła. Można takżę padpisać swaje prozwiŭszcze razom z familjeju, kali niezachociecie, kab była nadrukowana wasza praŭdziwaja familja. Adres i familja, tolki dla wiedama redakcii.

HASUDARSTWIENAJA DUMA.

Zasiedannie 7 marca.

Na hetym zasiedanni czekali spakojnaj raboty, bo treba było tolki pawybirać ludziej ŭ roznyje komissi idać koźnaj komisii rabotu. Ależ tut padniałasia celaja bura, jak paczali hawaryć ab kamissii, szto pawinna zaniacca hałodnymi muzykami.

„Lewyje“ (socjalisty i trudawiki) stajali za toje, kab kamissija piersz-napiersz na-karmiła hałodnych. Deputaty hawaryli, szto hoład szyrycca pa mnohich miesczech, ale ab hetym nie dajuc nijakich wiŭstaczak. Haładajuc muzyki na Kawkazi, haładajuc kazaki i mužuki ŭ Donskoj Obłaści i pa inszych miesczech, chacia ab hetym nichto nia czuŭ! Z czynoŭnickaj pomaczy tut nijakoj karyści nia budzie; treba, kab sama Duma zaniałasia dastaŭkaju chleba, hdzie treba, kab dabyła na heta narodnyje hroszy ad kazny.—Ale treba zaniacca jeszcze tym, kab bolsz nikoli nie pryłuczalsia takije nieszczaścia jak ciapierszni hoład. Treba, znaczyć paznać i pryczyny jaho. Deputat Pakroŭski skazaŭ, szto nia kiepskije body robiac hoład. Pryczyna saŭsim druha-j i jana ciapiar ŭsim wiedama: niechwat ziamli, strasznyje padatki, katoryje płacić nasz muzyk, i jeszcze samoupraŭstwo naszaj adminissracii,—wot hłaŭnyje pryczyny hoładu. Deputat Fiodarou hawaryŭ, szto muzyki musiać pradawać uwiŭs swoj chleb, kab zapłacić padatki.

Z Rasiei wywoziać za hranicu da 700 miljonoŭ pudoŭ chleba, a u siabie zastaŭlajuc tak mała, szto nie dastaje na życcio narodu.

Ależ nia ŭsie dumali adno. Deputat Kizewetter padniaŭsia i skazaŭ, kab kamissija ab haładajuczych tolki dahładała czynoŭnikoŭ, jak jany buduć nieści pomocz hałodnym; jon skoneczyŭ swaju hutarku, skazaŭszy, szto, kali czynoŭniki buduć kraści asygnowanyje na hałodnych muzykoŭ hroszy, to Duma nie zakryczyć da ich „Ruki ŭwierch“, czaho bajacca ministry, a kryknieć „Ruki won!“

Na hetym zasiedanni szmat jeszcze hawaryli. Cikawuju mowu skazaŭ deputat Siemionou. «Pany!—skazaŭ jon—ja predstaviciel Padolskaj hub., sam muzyk i dobra baczu, czamu ŭ tych miesczech jośe haładoŭki. U nas try braty majuć ŭsiaho czwierć dziesiaciny. Jak że jany mohuc nie haładać? Nas zaŭsiahdy pytajuc, jakije my: „lewyje“ ci „prawyje?“ Tak, my prawyje, ale takije prawyje, katoryje znajuc swaju praŭdu, katoryje rozumiejuc, szto jośe Boh i jośe narod. (Zwaroczajecca da prawoj starany). Wam dobra być „prawymi“, ale pakażycie rachunki waszych majontkoŭ. (Zwaroczajecca da lewych) Jany tamu i nazywajecca „prawymi“, szto koźny z ich majeć pa 20,000 i pa 10,000 dziesiacin ziamli!»

Kamissi nie wybrali, bo nie dahawarylisia.

Wybary adłażyli na druhoje zasiedannie.

Zasiedannje 9 marca.

Na zasiedanni 9 marca razbirałasia dalej sprawa ab pomoczy haładajuczamu narodu. Pastanawili wybrać komisiju z 33 deputaŭ, katoryje by zaniałisia hetaj pracaju. Ale iznoŭ dajszło da haraczaj swarki, jak zaczali dumać, szto nakazać hetaj komisji rabić. Deputat Rodiczew (partija „kadetoŭ“) radziŭ siłu komisji ahraniczyć adnym kantrolem dy rewizjej papieroŭ ministerskich dy rachunkoŭ, katoryje tyje padaduć. —

„Sama komisja, każeć, nia zdoleje na siabie ŭziać rabotu dać hałodnym chleba. Ŭ rukach ministroŭ siła, a nas 33 czaławieki ciż mahezynie budziem ŭziać na siabie hetu sprawu? Budziem służyć lepiej waczyna narodu, budziem dohlad swoj mieć za rabotaj prawicielstwa. Może jano kali — koleczy dy strymaje swaje słowy. Proszłaŭ hodu ministerski pradsiedaciel abiecaŭsia praŭ Dumaju, szto jon usio zrobić, kab hałodnyje byli sytyje, dy paletki zasiejany. Nawat zaŭczora jon hołasno zajawiŭ szmat abiecanak, jak i proszłaŭ hadu. Ci daŭ jon ich pa dobramu sumienniu, heta my jaszcz ubaczymo. A kali prasiŭ jon naszaj padmohi, dyk niechaj choć raz pakażeć, szto hatoŭ zrabieć toje, szto skazaŭ!“

Ŭsia lewaja starana Dumy była prociŭ taho, kab kamissji nakazać tolki dohlad mieć za tym, jak prawicielstwa karmićmie na-

rod, Ŭsie hawaryli, szto komisja sama pawinna ŭziacca za heta. Radzili pa ŭsiech wałaściach wybirać z narodu kamitety, katorem paruczyć pamahać hałodnym. A za ich rabotaj hladziela by dumskaja komisja.

— „Hałodnyje nie pawierać, szto Duma, jak każe Rodiczew, nie maje siły im pamahczy. Kolki dzion tamu nazad ja dastaŭ list ad czerniŭhoŭskich mużykoŭ: „my haładajem, ależ baimosia ab hetym hawaryć, bo jaszcz paciahnuć za heta“... Padumajcie, panowie, dy pastaŭcie heta siabie na miesco tych, szto haładajuć, dy bajacca jaszcz hawaryć ab hetym!“

Tak hawaryŭ deputat Koraczewski — Wołk. Deputat Sajko wyszoŭ z takoj mowaj:

Panowie deputaty! Ŭ 1891 hadu ja tak sama haładaŭ. Ja na sabie wiedaju, jak heta siadzieć biez chleba. Hurka, Frederyksy dy druhije razkrali hroszy, za katoryje treba było hałodnym kupić chleba. Dawodiać mianie da złości prajekty dać komisji tolki dohlad. Ja służyŭ pisaram dy wiedaju, jak prawicielstwa zbiraŭ ŭsielakije wiadomości. Tam czasta piszecca, jak narod syty dy bahaty. Sztoż tady z naszaho dohladu? Treba komisji dać szyrokuje prawa. Deputatom treba jeździć na miescy, hladzieć, jak kormiać narod! Rodiczew pakazywaŭ, szto zakon nam takoha prawa nie daje; ależ tut miesco wysszaj sprawiedliwaści, i ŭsie pawinny nas słuhać!“

Wyszoŭ minister Stołypin, dy zajawiŭ, szto jon hatoŭ znajomić Dumu z tym, jak

GEDALI.

Apawiedannia Elizy Orzeszkowaj.

Wieczar letni na szyrokuju raŭninu paczynaŭ apuszczać użo zmrok pierahledzisty, ŭ katorem ŭsio było jaszcz widna, chacia i pryciemniena. Żytniszcza u tym paŭstajuczym zmroku nie pieramienili swajaje żoŭtaj chwarby i niaroŭnaho pawierchu, darohi addzielalisia ad pola piaskowej ŭstuzkaj, mutna bialiłasia ėwituszczaja hreczycha, pukatymi zdawalisia palawyje hruszy, a topali styrczali nad pabłytanymi linijami budynkaŭ małoha chfalwarka, bytcam wysokije stoŭpy. Na adnym baku nieba blukałasia jaszcz ahnistaja czyrwonaś zachodu, na druhim śpiortaje chmary pastali takim muram ciomnym, szto można było uhledzieć u hetym wobraz wystupajuczaj noczy. Ciopła i cicha. U żytniku adzywalisia tolki niekali pierepiołki, nad biełaj hreczkaj zaczarnieŭ czasam nietapyr i, pralacieŭszy poŭkruham, hinuŭ hdzieści, dy irżannie

kanoŭ czutno było z niedalokaje paszy. Zwieryna, ptuszki, rabaki — usie spali; ludziej tak sama ani widać, ani czuwać; ab życciu ich tolki hawaryli niekolki wohnikoŭ, mihaciacych siarod budynkoŭ chwalwarku.

U hetym zmroku i maŭczanni szyrokich sonnnych paloŭ adzin tolki czaławiek iszoŭ darohaju, abapoł katoraj staryje wierby zwieszawali swaje huzawataje, śmieszna pawykruczwanaje hallo. Ale nie kierawaŭsia jon da chwalwarku — paminuŭ jaho, i z pad hustych wiarbowych halloŭ wyjszoŭ ŭ czystaje pole. Tutaka paśledki świetu sonca, nia zhinuŭszyje jaszcz na zachodzi, abniali jaho chwiguru, wysokuju i tonkaju, zhiblenuju pad aciahezajuczym pleczy pakunkam. Adzienie mieŭ doŭhaje, da piat dastajuczaje, kumiaczanu s padziortym wierchom szapku i ciażkije biełyje ad pyłu darożnaho boty. U ruce trymaŭ jon kij, katorem i padpiraŭsia. Niadziel skolki użo jak stajała tutaka susz, parabiŭszaja piaskowyje darohi sypuczymi; dzie kamienioŭ tak sama ni brakawała. Nohi iduczaho raz-pa-razi bilisia ab tyje kamieni, abo uchodzili u piasok, padymajuczy pry hetym tumany dziaruczaho horła pyłu; a dzieła taho, szto padarożny byŭ pryhnuty da ziamli, kab lahčzej nieść

jon budzie pamahać hałodnym. Ale staic jon za takuju kamisju, jak predlażyŭ Rodiczew.

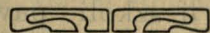
„Kadety“ z „prawymi“ hramadoj stali za projekt Rodiczewa, dyk jon i zastaŭsia pryniaty.

Zasiedannje 12 marca.

Wajenno-polewyje sudy. Na zasiedanni 12-ho marca deputat Stachowicz daradziŭ razabrać sprawu ab admieni tut-žeż wajenno-palewych sudoŭ. Siarednije i lewyje szumna bjuć u dałoni ŭ znak swajho sahłasu. Prawyje zaczęli spreczacca. Hramadaj hałasou Duma przyznała razhladzić hetu sprawu. Deputaty roznych partij hawaryli prociŭ hetych sudoŭ, katoryje nasadziŭ u Rasiei minister Stałypin. Hetamu sudu nia treba ni świedkoŭ, ni adwakatoŭ. Danios chto na czaławieka, bytcam toj zastup zrabiŭ, albo mieŭsia ŭbicca u czužoje, chwytajuć jaho, jak paŭstanca, dy u 24 hadziny sudziać; prysudżajuć da rastrełu. Nawat czaś prawych była proci tych sudoŭ. Swiaszczennik Tichwinski zwiarnuŭsia da deputatoŭ—archirejoŭ Eŭłogija dy Płatona i prasiŭ ich kab wyszli dy protestawali prociŭ tych razbojnych sudoŭ.

Eŭłogi (prawy) padymajecca dy haworyć, szto jon, jak chryścijanin, nie możeć

przyznawać takich sudoŭ, ale niechaj żeż i rewolucjonery nia iduć takoj darohoj.



Ab nacjonalizacji szkoły.

(Hołas wuczyciela—biełarusa).

Tolki blisnuli „dni swabody“, jak ŭsie narody ŭ Rasiei na pierszaje miesco pamieź mnohich swaich damahannioŭ pastawili trebowannje nacjonalizacji szkoły. I my dumajemo, szto jany zrabili heta nie pa prostamu zdarenniu, a hłyboka i z usich staron abdumaŭszy swaje patreby. I praŭdy. Mnoha koŭny narod majeć swaich asobnych patreb... Ale hetyje patreby mohuć być zdawoleny tolki tahdy, jak uwieś narod ćwierda prakanajecca, szto biez ich jon nie możeć żyć. Ciapier narod chacia i widzić, szto jamu ciażka żywiecca na świecie, a czamu heta ciażka i jak palepszyć swajo życcio, jon nia wiedajeć. Zrozumieć swaju niadolu i uhledzieć, hdzie jaho szczaście, narod зможеć tolki tahdy, jak skinieć swaju ciemnotu i praświetlenymi waczami zirniece kruhom siabie, na Boży świet... Tahdy narod znojdzieć i praŭdziwuju darohu, kab dabicca lepszaje doli. A samym pierszym i kaniecz-

pakunak—musiŭ chwatać z odyham hetyj pył u huby i horła, a dychannie jaho ciażkaje i śpiesznaje z żytniskoŭ było czutno u wiaczornaj ciszy. Słabaja, ciamniejuczaja jasnowatość zachodu jaszcz raz zahlanuła jamu u twar.—A była jana doŭhaja, abroszaja ciomnymi wałasami i takaja biełaja jak oplatak prypraŭleny woskam; twar kaścistaja, huby raskrytyje, a woczy hladzieli u ziamlu.

Zatrymaŭsia, kab adpaczyć, — no wyprastawać nia moh, bo nia skinuŭ splecz pakunku. I stajaŭ tak zhorbleny, padpiorszysia kijem i tolki haławu padniaŭszy uziaraŭsia ŭ haru na husty zmrok, praz katory mihacieła mhlisťaja daroha zorak. U tym dychnuła na jaho świeżaść ad wialikaj rasy, zmieszana ja z zdarowym zapacham bahataj zieleni. U huszczynie jakojś zaszumieli cichi szorach; bytcam pralacieŭ zajac, abo zatrapietałasia zbudženaja ŭ nizkim hnieździe swaim — sonnaja ptuszka. Hlanuŭ na pole; rasistaja świeżaść niesłasia z zahonoŭ pakrytych hustym zialonym horochom, ŭ katorym sonna kapaszyłasia szmat rożnych stwareńkaŭ. To tam, to tut na puszystaj pawierchnaści bialeŭ spoźnieny ćwiet; doŭhije zbłyťanyje kaliwy, adno druhoja cisnu-

czy ad waŭkaści wialikich, daspieŭszych strukoŭ, kłalisia na ziemlu.

A na bierazi pieszczanaj darohi zhorbleny ad ciażkaści hruboha pakunku czaławiek pachiliŭsia jaszcz niżej; paŭdaŭszy, kij wypaŭ u jaho z ruk, a abiedźwie dałoni, niby pichnutyje jakoju niawiedamaj dla jaho siłaj, praciahnulisia da zialonych zahonoŭ. Ależ jon adniaŭ ich, i zdawałasia, szto pojdzie dalaj sabie; ale nohi jaho jakby ŭraśli ŭ ziemlu.

— Aj, aj, aj, och!

Uzdochi to byli żadannia. Pakiwaŭ haławoj ŭ abiedźwie storany, cmoknuŭ jazykom ab padniabiennie, pakunak z plec na darohu skinuŭ i padajuczy na kalency zapiŭ dałoni u huszczyni harochu. Ciapier czutno było adrywannie strukoŭ i hołasnaje chramszczenie ich ŭ hałodnych zuboch. I poŭż na kaleniach szto raz dalej. Szczoki jaho tak i chadzili, a ruki tolki i mihali ad raślinnaści da huboŭ, dy ad huboŭ da raślinnaści. Struki harochu byli ablityje rasoju i trudno byłob skazać, ci z takim łakomstwem jeŭszy czaławiek zaspakajaŭ patrebu jedzenia cipięcia. To praŭda tolki, szto i piŭ i jeŭ razam, bolsz nawet piŭ, jak jeŭ. Twar mieŭ śpieczany dziennaj hara-

nie patrebnym warunkam dla narodnaho praświatlennia joś nacjonalnaja szkoła, heta znaczyć, szto ů szkoli pawinny wuczycela rodnaje mowy i ůsie nawuki pawinny tłumaczycca paniatnaju hutarkaju, a kali dzieci dobra wuczacca pa swojemu, to im laheziej budzieć wywuczyć i ůsiakuju druhuju hutarku. Tolki tahdy narodnaja praświeta stanieć na ćwiordym gruncie, tolki tahdy skoneczyůszyje szkołu dzieci nia buduć zabywać hramaty i samaja hramata budzieć szczyraju pamocznicaju ů żyćciu, — jak szkoła u nas budzieć nacjonalnaja.

U aposzni hod ruskaje prawicielstwa jak-by adkazałosia ad abrusieńnia szkoły i jak-by pajszo „na sustreczu narodnym żadanniam“. ů niekatorych miescch ů narodnych szkołach wuczacca ůžo na swajoj mowie. Ale, jak pryhledzimsia my, hdzie, u kaho ustanawilisia ciapier ů szkoli takije paradki, dyk ubaczymo, szto prawicielstwu nia nadta takaja nawizna padabajecca, a dzieła taho jano i ustupiło tolki ů tych miescch, hdzie narod sam nia spaů, a, družna ůzniaůszysia, adwajewaů sabie nacjonalnuju szkołu. Chto bolaj damahaůsia, toj bolaj i paůuczyů. ů Polsce i ů Litwie dzieci wuczacca u swaich mowach, a heta zatym, szto tamaka ůwieś narod, damahajuczysia mnoha czaho druhoja, ůsio taki zawichnuůsia na-sam-pierad zabrać ů swaje ruki szko-

łu. Szyrokaja rabota za nacjonalizaciju szkoły idzieć ciapier na Ukrainie, abo ů Małorosii. prosty narod, i wuczeniki rozných szkół: nizszych, siarednich i wysszych, i prośbami, i petycijami, i trebowanniami, i ůsia-lakimi inszymi sposobami damahajucca jany swaje nacjonalnaje szkoły. My wierymo, szto ich haraczyje żadannia i szczyraja družnaja rabota zakonczacca szczaśliwa, wierymo, szto nieůzabawie buduć ukraincy try-mać swaju szkołu ů swaich rukach. Życzymo im dabyć usio, czaho bażajuć, i cieszym-sia nadziejaju, szto rabota ukraincoů nie astaniecca niezauważenaju i u nas, ů Biełarusi. Para i nam skazać swaje słowa, patrebawać biełaruskaj szkoły. I ů hetym wialikim światym dziele pierszymi pawinny wystąpić tyje, szto, wyszaůszy samy z ciomnaho biełaruskaho narodu, pracujuć abo pracawali siarod hetaho narodu i dobra wiedajuć jaho ciamnotu. My haworymo ab wuczycielskich instytucjach, wuczycielskich seminarjach i ab narodnych wuczycielach ahułam.

Prywodzimo tekst petycii wuczenikoů Hłuchoůskaho wuczycielskaho instytutu (na Ukrainie).

Woś heta petycija:

My, wuczni Hłuchoůskaho wuczycielskaho instytutu, ukraincy po nacjonalności, dawiedaůszysia, szto pyttanie pra reformu wuczycielskich instytu-

czascioj, a huby poůnyje piasku; biedny, schiliůsia tak nizka, szto prypaů twaraj da mokraho harachawiennia i, pierastajuczy jeś, jakby adpaczywaů u cichaj roskoszy.

Raptam nie ůdaleczynie szahoů z dwaccaeć padniaůsia z ziemli jakiś czaławiek i praz minutu uhledaůsia u ciemnatu pola, pa hetym skoczyů na mieżu i z padniatym kijam, zrabiůszy niekolki sprytnych, cichich skokoů, schapiů klenczacza czaławieka za kaůnier. A hołas małady i zdarowy kryknuů:

— A szto ty tut robisz, żładzieju, wałaczaju? Haroch nasz jesz dy topczesz dy peůnie i kiszeni sabie im napichajesz! Pappaůsia, sabaczaja dusza! Ustawaj, nu! i chadzi chutczej! Bo jak paciahnu ciabie kijam, to pahladzisz, jak koů pabiażysz za mnoj!

Niawiedama, ci mohby jon lacieć nawet pad stracham kija, ale szto z ziemli zarwaůsia chutka, ůwieś z haławy da piat dryżuczy s piarepałochu. Tak niehadanna i ů takim czasi jaho żławili! Sahnuaůsia nizka razoů kolki, kłaniajuczysia chutka, i achryp-szym hołasam biez ładu prahawaryů:

— Oj! oj! niechaj mianie wielmożny panicz puścić! Ja da szynkara u Szumnaj pierenaczawać idu! Aj! oj! hety haroch... taki

sabie pry darozi... taki charoszy haroch... Ja tolki kaliwaczkoů kolki. Niechaj mnie wialmożny paniczuk padaruje i pusić... Ci ż heta takaja szkoda, ci szto?

Nie słuchajuczy nawet jaho, chłopiec kryczaů:

— A! ci heta wialikaja szkoda? A ty szto dumaů, szto nie? Ci prybytak nam z hetaho, szto takije żładziei, jak ty, usienki haroch z bierahu abjedajuć. Treba było jaszczce bulby naszaj nakapać... Mieůby czym „bałabostu“ ů szabas paczastawać. Praz was czaławiek jak sabaka musić na polu nacza-wać, kab swajoj krywawaj pracy upilnawać, tutaka jaszczce baćka kryczyć, szto ni wodnaho żłodzieja nie żłapaů. Ale żłapaů taki! żłapaů! Chadzi da baćki! na sud! Budzie tabie! papomnisz!...

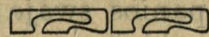
Rukami rozmachwaů szyroka i kryczaů tak mocna, szto aů pa poli razchadzi-łasia daloka. Ale achrypły, cichi hołas paczaů iznoů toje samaje:

— Oj! oj! niechaj mianie wielmożny panicz puścić... Ja da szynkara ů Szumnaj na naczleh... Oj, sud!... Hety haroch tak pry samaj darozi raścieć, a czamu jon pry darozi? Ja baćku wielmożnaho panicza znaju... Kab jon szczaśliwy byů, jak ja jamu życzu!...

toū nieūzabawie budzić razhladacca ŭ ministerstwie narodnaj prašwiety, uwaŭajem za kaniecznuju naszu pawinność cieraŭ predstaviciela ad Hłuchoŭskaho instytutu ŭspamianuć ab swaich miescowych patrebach. Rachujucy, szto szkoła pawinna być nacjonalnoju, my pryznajemo, szto wuczyciel musić znać kulturu i ŭsio żywćio taho narodu, mieŭ katorym jon wiadzie swaju wuczycielskuju rabotu. A mieŭ tym u ukrainskaj szkoli susim nie hladziać na hłaŭny warunak nawuczannia. Wykład szkolnaj nawuki wiadziecca ŭ joj na czuŭoj dla dziaci mowie, rasiejaskaj, dyj sama rasiejaskaja mowa dajecca dziaci nadta ciaŭka cieraŭ toje, szto da wuczeńnia dzieci nie padhatawany paczatkawym wuczeniem rodnaj mowy.—My, byŭszyje wuczycieli sierad ukrainskaho narodu, z ŭłasnej praktyki prakanalisia, szto taki paradak nia daŭć možnaŭ spoić prawila nawuczannia: pierachadzić ad wiadamaha da niawiedamaha, ad bolejš blizkaha da dalokaha. Wuczeńnie ŭ narodnaj szkoli rasiejaskaj mowy i druhich nawuk wielmi palehczycca s pryznaniem ukrainskaj mowy, jak pradmiotu wykładu. My, dumajucy być wuczycielami, nia choczemo stać czuŭymi ukrainskomu narodu, a dzieła taho i musimo liczycca z jaho miescowymi interesami i potrebami, a hetaha nia možna zrać biez znannia jaho historyi i literatury.—Dzieła ŭsiaho tutaka skazanaho my uwaŭajem, szto kaniecznie patreba zawieŭci ŭ Hłuchoŭskim wuczycielskim instytucie takije nawuki: ukrainskaj literatury i historyi z wykładnoju ukrainskaju mowaju, a kali ciapier, pa technicznym pryczynam, na hetaje nima

moŭnaŭ, to z rasiejaskaju wykładnoju mowaju.—My, niŭej padpisanyje wuczni Hłuchoŭskaho wuczycielskaho instytutu, ŭwiorda wierymo, szto ministerstwo narodnaj prašwiety zdawolić naszy sprawiedliwyje ŭadańnia mieć u siabie ŭ instytucie tut naznaczenyje nawuki i zawiadzić ich ŭ kurs abnoŭlenaho instytutu. 1907 hoda, 15 fieŭrала (lutaho). Dalej iduć 35 podpisoiŭ.

Narodny Wuczyciel.



Muŭyckije raschody i dachody u Rasiei.

Niadaŭna kazna zraćila rachunak, kolki joj treba mieć dachodoiŭ ŭ 1907 hadu, i pokazaloŭ, szto treba joj dabyć bolsz jak 2500 miljonoŭ rubloiŭ. Atkul ŭe woŭmie ja na hetulki hroszej?

Atkaz na hetaje pytanie daje janwarskaja kniŭka „Narodnaho Uniwersiteta“ (№ 1) Woŭ szto ŭ joj czytajem.

Patrebnyje kaŭnie hroszy dajeć sam narod. Prawicielstwa wyznaczaŭ, kolki padatkoŭ maje płaćić jaki czaławiek, a toj uŭo ŭ naznaczeny czas wyjmaje aposznuju kapiejku dy niasie ŭ kaznaczejstwa abo jakim właŭciam. Dzieła taho, szto hetyje pa-

kal jon druhi taki chwalwarak kupiŭ!... kal jamu ŭ poli zołato samo radziłasia!... kal jon, nu!... sto takich, jak panicz, pieknych synoiŭ wyhadawaŭ!...

U zmroku nia było widać jaho twary, ale, szto niekolki słoŭ, hnuŭsia ŭ nizkim pakłoni, a prysadzisty toj chłopiec, ci kali ŭŭo hnieŭ prajszoŭ, ci tak z natury nia hnieŭliwy, buchnuŭ ŭmiecham:

— A toŭ blaŭasławić!—Sto synoiŭ. Dobra ja na hetym skarystaŭby, kali mieŭby dzieŭianosta dzieŭiać bratoiŭ! Nu, dusza niechryŭcijanskaja, niczoha nia zrobisz, niczoha nie wycyhanisz ty ŭ mianie swaimi blaŭasławlenniami! Marsz pierada mnoj, a ja dyk za taboju jak sałdat za arysztantam. Da baćki, na sud! Ein, cwaj, drej,—marsz!

Robiaczy, jak maskal na wuczeni, uziatŭ kij na apleczak i paczaŭ nadychodzić na ŭyda, katory z wysiłkam i stahniacienniem padymaŭ pakunak na pleczy. A ŭmielany wasołaŭciaj chłopca, szto jaho złaŭiŭ, zahawaryŭ znoiŭ s cichim ŭmiecham:

— Nu, pajdu, pajdu! A czamuŭ ja nia maju pajŭci? ciŭ to ja paniczoiŭskaho baćki nia znaju? ciŭ ja nia wiedaju, szto jon biednamu Gdalu niczoha złoŭha nia zrobić? Ja pana Ihnaca Karejbaho znaŭ jaszczetahdy,

kali jon ŭ Karejbach... ŭ swajoj wakolicy żyŭ... a ciapier to uŭo płać hadoiŭ, jak hetysabie chwalwarak kupiŭ!... Daj Boh, kal jamu na zdaroiŭje było! Ja jaho ni bajusia! jon miłaserny czaławiek!

Ale pa dryŭanni hołasu, a nawat i pa eichim ŭmieŭ, czutno było, szto bajaŭsia. I paczaŭ iŭci z zhorblenymi pleczyma, z nachilanym twaram. Addychannie jaho stała hałaŭniejsza, hołas bolaj zachryp; niekolki raz kaszlanuŭ i plunuŭ. Karaciel jaho iszoŭ zaraz za im. Niaŭbaŭki padyszli da darohi absadŭanaj wierbami.

— Na prawa, marsz! hromka zakamandawaŭ syn haspadara chwalwarku.

Pojmany zaŭmiejaŭsia achrypła:

— Chi, chi, chi, chi! jaki panicz wiasioŭ! daj Boh zdaroiŭjeczka paniczu!

— Pawinszujesz, kali tatka za haroch chałat z skury ŭdziare!

— Chi, chi, chi, chi!

Znoiŭ zakaszłaŭsia i na moment prytaŭ.

— Nu, idziŭ chutcej, bo ŭ kark palnu!

I ŭczymleny kułak zanios nad zhiblenymi płaćmi ŭyda, ale nia ŭderyŭ, tolki praz czas jakiŭci hraziŭ paczastunkam.

datki treba placić prosta ũ kaznu praz kazionnych czynownikou, jany zawucca prostymi.

Aprocz prostych padatkoŭ jość jeszcze drui sposab, katorym kazna dabywaje ad narodu, szto joj patreba. Hety sposab — ustanuŭlennie akcyzoŭ dy poszliuŭ; jon nadta karystny dla kazny i kudy wyhadniejczy, jak prosty padatak. Nie wielmi lohka prymusić muzyka czy rabotnika, kab jon z dobrej woli panios swaje krywawyje hroszy dy tak i addaŭ biez niczym niczoha. A jak nałażyć akcyzy dy poszliny na tyje reczy, szto ũsim prychoǳicca kuplać, to koźny, placiaczy za tawar, i nie ahledzicca, szto czaść jaho hroszej idzie ũ kaznu.

Zachocze, prymieram, muzyk u zimku, kali dzień wielmi karotki robicca, paczytać kniźku abo gazetu, siedziacz u wieczaram u chaci, — zapalić lampu, i za heta ũžo placić hroszy ũ kaznu, boż na gazu nałożeny akcyz. I akcyz toj nie mały: funt gazy wartuje pa praŭdzi ũsiaho tolki 2 kap. (tak jon i pradajecca u Anhlui); u nas tym czasam za gazu treba placić nia miensz; jak 4 kap., bo 2 kap. kazna nałażyła akcyzu. A jak u rabotnika dy muzyka nima niwodnaje liszniej kapiejki, to i musić jon kinuć i czytać, i picać, bo tolki ũ wieczar maje krychu swobodnaho czasu.

Tak sama zapalisz papierosku, wypjesz

harełki czarku — ũsioż czaść hroszej addajesz kaźnie. Pajedziesz na czuhuncy — i tut z koźnaho rubla idzie 15 kap. ũ kaznu.

Takim paradkam, szto ty ni rabiŭ — chacia sierniczku zapalisz — kazna zaŭsiady biare swaju czastku.

Woś jakije dachody maje kazna z akcyzoŭ dy poszliuŭ.

Najbolszy dachod — z harełki: ũ 1892 h. kazna miała z jaje 269 miljonoŭ rub., ũ 1901 — 475 miljonoŭ rub. Wiedama, najleps harełki pje biedny pracujeczy narod, znać, jon i placić najlepszuju czastku hetych miljonoŭ.

Pašla iduć akcyzy za cukier, tutun, sierniczki, alej... Jany dawali dachodu: ũ 1892 h. — 70 miljonoŭ rub., a ũ 1901 h. — 148 miljonoŭ. Praz hetyje akcyzy funt cukru u nas kasztuje 15-16 kap. i nasz muzyk baczyć jaho chiba ũ świata, chacia, kab nie było akcyzu, cukier kasztawaŭ by tolki 7-8 kap.; za hetakuju cenu pradajuć u Anhlui toj samy cukier, szto robicca ũ Rasiei i pradajecca u nas pa 15-16 kap. Akcyza na cukier — heta, jak kaźuć, akcyza na zdaroŭje: cukier maje wialikaje znaczenie, jak korm, i tam, hdzie jon tanny, jak, prymieram, ũ Anhlui, dyk dajuć jaho kormnym ŭwiniom. Wychodzić, szto naszym cukram u Anhlui kormiać ŭwiniom. A u nas?...

Wielmi mnoha dachodoŭ kaźnie dajuć

Pad ciomnymi wierzami razdałasia praciaźnaje stahnaciennie:

— Och, och, och!

U chwalwarku* Ihnacaho Karejby chata żyłaja nie wielika, pakrytaja sałomaj, była raǳzielana sieniami na dźwie paławiny; u adnoj mieściłasia służba razam z ptastwam chatnim, u druhoj żyŭ sam haspadar chwalwarku z swajoj radnioj.

Raboty dnieŭnyje skonczone tolki szto. U „czeladni“ na wialikim ahniu waryli wiaceru dla parabkoŭ, pastuchoŭ i dziewak. Hudzieli hrubyje hołasy mužczyńskie, śmiejalisia hołasno kabiety, razdawałasia wiasiołaje dziaŭkannie sabaki dy ũreszci hałasliwaje kudachtannie kurej, siadźuczyc u ciomnym padpieczku, katorych zbudziŭ świet ahniu dy hałasawannie ludzkoje. Pa druhim boku sianie, prastornuju chatu, majuczuiu padłohu z daszczok, tak sama aświeczywaŭ ahoń, dy hareŭ jon nie ũ wielikaj pieczy jak ũ „czeladni“ ale ũ hłubokim, raǳystym komini. Pry ahniu tym waryłasia nieszta ũ wialikim harszku. Czyrwony błysk ahniu błukałsia pa parawieszanych na ścianach abraźkoch, padaŭ na czyrwonyje ławy, stały i zedli (słonceyki), na zawaliwajucyje

kutchaty krosny. Praz adczynianyje dźwiery świet wiaczerniaho ahniu zahładaŭ i da druhoha pakoju, hdzie, choć i nie wyrazista, pakazywaŭ rysy dobra posłanych łożak, żalezam akowanyje skryni, miachi z wołnaj ci z mukoj, kłubki, motki i tak sama światyje abraźki. Pakoj hety, drui, służyŭ spalniaj i kamoraj (skarbecam), pierszy że stałowaj a pa czaści i kuchniaj.

Ihnacy Karejba minut piatnaccać jak prysztoŭ z pola, dzie razam z parabkami nakładaŭ wozyjaczmiem i, dzieła haracyni zniaŭszy marynarku, siadzieŭ za stałom ciapiem tolki u pałatnianaj kamizelcy. Pierad im leżaŭ bochan chleba razowaho, stajali talerki dy raskładzienny aławianyje łyżki.

Pan Karejba byŭ czaławiek nizkaho rostu, prysadzisty z twaram kruhłym jak miesiac ũ poŭni dy z siwawataj haławoj astryżanaj „jożykam“. Skura na twary dzyi, abhareŭszaja da wiszniowaj chwary, zmorszczany łob, zahrubielyje ruki z wuławatymi palcami pakazywali, szto chacia mały ale bahata uraǳajny hety chwalwarak nie dastałsia jamu darma, ale wyrabiŭ jon sam jaho moram krywi dy potu dy praz mnoha pieraniesianych nieŭzhod. Paminiŭszy ũsio heta, z celaj chwigury hetaho

tamożennyye poszliny: ũ 1892 h. jany dali 122 miljony rubloŭ, ũ 1901 h. — ũžo 219 miljonoŭ, a ciapier jeszcze bolsz. Tamożennaja poszlina—heta taki padatak, szto jaho biaruć ad tawaroŭ zahranicznych, jak ich wiazuć ũ Rasieju. Kalib brali poszlinu tuju s tak-zwanych „reczej roskoszy“, abo tawaroŭ, szto patrebny bahaczam, to jeszcze było by dobrá. Ależ bieda, szto jak raz wychodzić inaczej. Wialikaja poszlina nałożena na takije reczy, szto susim nima ich ũ Rasiei, dyj szto wielmi patrebny nie bahatym, a ũsim, ũsiamu narodu. Woś, naprykład, funt harbaty u Anhlii, hdzie nima hetakoj poszliny, kasztuje 60 kap., dyki kożny może pić tuju harbatu, dyj s cukram. A u nas funt harbaty toj samaj kasztuje 1 r. 50 kap. najmieniej, bo poszliny na hranicy biaruć 90 kap. Kab že i u nas cukier dy harhata byli tak sama tannyje, jak u Anhlii, to szmat ludziej pili by jaje zamiesta harelki—i tanniej, i zdarawiej.

Dziela taho, szto ũ Rasiei padatki, akcyzy dy różnyje poszliny rastuć szto hod, cena tawaroŭ ũsio bolejšy dy bolejšy padymajecca. Za hranicaju susim inaczej: s kożnym hodam tawary tanniejuć. Woś prymier: za toj samy tawar. szto ũ 1892 hadu kasztawaŭ za hranicaju 50 kap. ũ Rasiei brali 80 kap.; praz dziewiać hadoŭ, ũ 1901 h., tawary patannieli tak, szto zamiast 50 kap.

„zaścienkowaho szlachcica“ prahladwała wialikaja siła, żaleznaje zdarouje, a na szczyra śmiajuczajsia twary kożny moh wyczytać zadawalonnaść i z siabie i z taho, szto zrabieŭ.

Saŭsim inaczej wyhladwaŭ siadziuczy tak sama pry stale wysoki i chudy akanom z Szumnaj, czaławiek (let siarednich) nie stary, na doŭhich nahach, z doŭhaju twaraj, chitrymi waczami dy wostrym kustom czornyich wusoŭ nad chitrasnymi wustami. Mieŭ jon na sabie czorny surdut i czyrwonuju krawatku pad szyjaj. Usie wiedali, szto byŭ wielmi pusty czaławiek, a da taho i sprytny dŭwoli dy za ũsiaho i z usich żartawaŭ. Siahonnia, waroczajuczys z susiedniaj wioski, dzie zhodźwaŭ rabotnikoŭ, prywizaŭ sytaho konika da płotu i zajszoŭ da Karejboŭ na hutarku susiedzkuju dy na świeżuju bulbaczku, katoraja waryłasia na ahni. Razmaŭlajuczy ab żniwoch z haspadarom jon usio chitrymi waczami zirkaŭ na maładziutku Karejbianku, katoraja, nia hledziacy na toje, szto miała usiaho hadkoŭ piatnaccać, wielmi czastych haściej prymanwała da chaty, ale hety, zdajecca, nia byŭ joj miły.

Dziauczynka, jaszczes saŭsim padrostak, była ũ parkalowaj adzioży, katora nie za-

placili za hranicaju 45 kap., a ũ Rasiei cena padskaczyła z 80 kap. ũžo na 85 kap.

Woś jak akcyzami dy poszlinami zbierajuć hroszy na hasudarstwiennyye potreby. Jak widać, to najbolszaju czaść ich prycho-dziećca płacić najbiedniejszemu ludu. A i prostyje padatki rozłożeny tak, szto najbolsz ich biaruć z pracujuczaho narodu. Jakije zamielnyje padatki i pawinnaści nawaleny na mużyka u nas, u Bielarusi, my ũžo pisali (hladzi №№ 1 i 2 „N. N.“ za 1907 hod). Skażem ciapier, jakije jość ũ Rasiei.

Ŭ 1891 h. z mużyckich ziamiel brali ũ kaznu dy ũ ziemstwa 159 miljonoŭ rub., pa 1. 33 kap. z kożnaje mużyckaje dzie-siaciny. U tym že czasi s pamieszczukoŭ brali tolki 18 miljonoŭ rub., z dziesiaciny—pa 20 kap. Dziwa nima, szto pry takich warunkach za pamieszczukami było 11 miljonoŭ rub., a za mużykami — 114 miljonoŭ niedoimki. Praz 8 hadoŭ, ũ 1899 h., z mużyckaj ziamli brali padatkoŭ ũžo 184 miljony rub. (pa 1 r. 51 kap. z dziesiaciny), i niedoimki wyrasli da 159 miljonoŭ. A s pamieszczukoŭ brali pa staromu.

U kniżcy „Narodnyj Uniwersitet“ pi-sze jeszcze, kolki ũ jakoj huberni ũ Rasiei maje mużyk zarabotkoŭ i kolki tracić hroszej na życcio i ũsie padatki. Naprykład, ũ Noŭhorodskaj hub. zarablaje mużyk 255 rub. ũ hod, a raschod jaho—271 rub., zna-

krywała ani noh bosych, ani zahareŭszej sziy; stajała jana nie dalok ad ahniu i, staŭszy bokam da zalotnika, wadziła palcam pa niarouñaj pawierchnaści pieczy. Ahoñ załaciŭ jaje twar, padobnuju da czyrwonaho jabłyczka, adbiwaŭsia ũ jaje siwych waczoch i jaszczes bolejšy zaczyrwieniwaŭ czyrwonyju ũstuzku, abwiwaŭszuju wołasy, szto swobodna lažali na pleczech.

U wadbłysku hetaho ahniu, dahledajuczy harszczkai nie mieszajuczys da mużczynskaj hutarki, stajała maci siamji, vysokaja, kaścistaja, z łobam tak sama namorszczenym, jak u muža, kabieta, z takimi samymi, jak u jaho, hrubymi rukami, ale, widać nia du-ża i nie zdarowa — nawet może chworaja trochi, zahukanaja, rastrepanaja, z wustami zaŭsiahdycy adczynienymi. Praz mnohije ho-dy pracawała ũ chaci dy ũ poli, paradziła szmat dziaciej, wyhadawała ich, dy mnohich pachawała na parachwialnych mohiłkach. Troje tolki zastałasia pry życciu: he-taja woś, szto palcam pa komini wodzić, rumianaja dzieuczyna, dy jaszczes dwa syny.

(Dalej budzie).

czyć, kab prażyć, jamu nie dastaje 16 rub. U Chiersonskaj hub. zarobotak — 430 rub., raschod—480 rub., niechwat 50 rub. U Władimirsk. hub. dachod—217 rub., raschody—230 rub.; znaczyć, niechwat 13 rub. Atkul że brać tyje hroszy, szto kaniesznie patrebny dla życcia? Prychodzicca pazyczać, leżć ũ daŭhi, i z hodu ũ hod toj doŭh raście dy raście, a wypłacić nima czym. Narod haleje, nima czaho adłażyć na czornuju hadzinu, i woś, jak chacia adzin raz nie urodzić, dyk i hoład, i chwarozy, i śmierć apañujeć cetyje wioski...

Dumajecca nam, szto i u naszaj Biełarusi żywiecca nie wielmi lepiej, jak u Rasi. I u nas ziamli niechwat, ciemnata pañuje usiudy, a padatki wialikije jeszcze bolsz zabiwajuc nasz u wioskowuju biednatu. Dyk treba pieramienić jak najbarżdziej usie ciapierasznije sposaby zbirannia padatkoŭ, bo czym dalej, tym horsz prychodzicca życi naszym muzykam dy rabotnikom.

Niechaj że pamiatajuc heta narodnyje deputaty, niechaj damahajucca razam z innymi trebowanniami narodu i taho, kab admienić usie ciapierasznije padatki dy akcyzy i na ich miesco ustanawić adzin rastuczy padatak ad czystaho dachodu. **H.**

Z usieh staron.

Z Bielskaho wujezda, Hrodzienskoj hubernii. Prymieram taho, jakije proby robiac nad naszymi muzykami, mozeć służyć razdziel Czyżoŭskaj prawosłaŭnaj parafii.

Ŭ 1899 hadu pa rasparażenniu cerkoŭnaho naczałstwa, biez ũsiakaj prośby muzykoŭ, addzielili niekolki wiosak s Czyżoŭskaj parafii: Kurnaszewo, Kojły, Leniewo, Łuszczy i Lady, i zrabili z ich asobnuju parafiju „Kurnaszeŭskuju“. Mużyki lubili i staruju parafiju i staryje mohilki, hdzie adpaczywajuc ich blizkije i rodnyje, baćki, i dziedy, a zatym pry ũsiakaj cerkoŭnaj patrebie chililisia da staraj parafii. Ale tamaka ich nie prymali, a nowaj parafii jany nie chacieli. Bywali nawat zdarennia, szto i niaboszczykoŭ chwali biez papa. Siem hadoŭ ũžo kłapociacca muzyki, kab ich iznoŭ prypisali da staraj cerkwy. Pisali jany żałaby da ũsiech duchoŭnych naczałnikoŭ, jehdzili da ober-prakurora synoda Pabiedonoscewa, padawali praszennie i caru. Ŭsio darma. Nie dabiŭszysia niczoha ad duchoŭnaho naczałstwa i cara, upaŭnamoczenyje ad muzykoŭ z wioski Lady zwiarnulisia ũ fieŭrali miesiacy hetaha hodu s toju samoju prośbaju da Wilenskaho hene-

rał-hubernatara. Ŭ hetym praszenniu jany piszuć, szto, kali henerał-hubernator nia zważyć ich prośby i nie prypiszeć da staraj cerkwy, to jany pierojduć abo ũ kataliectwa, abo ũ jakuju-niebudź druhuju wieru. **Harasim Siery.**

Z wioski Korolewcy., Świencianskaho wujezda. Mużyki hetaj wioski daŭno ũžo sudziacca s pamieszczykom Lubanskim za ziamlu. Za 50 hadoŭ, ci jaszcz. bolsz, muzyki nie dabilisia praŭdy: adzin sud prysudzić ziamlu za muzykami, druhi—za pamieszczykom, i tak da hetaho czasu. Ale sudy sudami, a naczałstwa zaŭsiady pamahajec pamieszczyku: kaliś pasłali ũ wiosku kazakoŭ, parezali kazaki ũsiu muzykujuc żywiołu, zaarysztawali ũsiekhkich muzykoŭ i pasadzili ũ turmy... Czaho tolki nie rabili!... Ciapier ũsie czekajuc, szto muzykoŭ nadzielać ziamloju... Musić spałochaŭsia i pamieszczyk, kab nie prysudzili addać ziamlu muzykom, i paczaŭ jon rubić na toj ziamli les, nie czekajuczy, pakul sprawa ab ziamli razbiarecca ũ sudzie. Niadaŭna upoŭnamoczeny ad wioski Andrej Zankowicz padaŭ Wilenskam u hubernatoru praszennie, kab jon da suda zabaraniŭ pamieszczyku rubić les. Pasła suda niewiadoma jaszcz. czyj budzieć les: panski ci mużyci. Ciapier pamieszczyk rubić, i palicija jamu pamahajec, a kab stali rubić muzyki, dyk palicija razahnała by ich kulami, a to i kazakoŭ nasłali by „tuszyć bunt“. **A.**

Nie tak daŭno ministerstwa finansoŭ wydało czornosocienniku henerału Bohdanowiczu 20,000 rubłoŭ dla drukowania czornosociennych reczej. (Речь).

I ũ Amerycy, i ũ Finlandzii, i ũ Anhlii zbirajuc achwiary na ruskich hołodnych muzykoŭ.

Ŭ Biesarabskaj hub. muzyki z wioski Minżer zachwacili pamieszczykujuc ziamlu, a spraŭnika prahnali. (Речь).

Ŭ Krymie na pałkoŭnika Dumbadze kinuli bombu, ale nie zabili. Pasła hetaho, jon spaliŭ toj dom, ũ katorym żyŭ bombista. Haspadar domu pānios straty na 60,000 rubłoŭ. Czym winawat hety haspadar, nichto nia wiedajec. (Речь).

Rewolucija u Rumynii.

Hazety pryniesli wiadomości, szto ũ karaleŭstwi Rumynii lud wioskowy adnym razam padniaŭsia dy ahromnymi hramadami paszoŭ rujnawać żydoŭskie miasteczki, raznasić ich chudobu. Nackawała ich na toje rasiejskaja czornaja sotnia; niekatoryje pahromnyje ahitatory jaje pierajszi hranicu (kala Besarabii) dy rabili swaje dzieła. Rumynski narod hoły dy nadta biedny. Żydom tam nijakich prawoŭ prawicielstwa nie dajeć. Nia można im zajmacca jakim masterstwam, nia można mieć swajoj ziamli. Tak i jany prapadajuc z hoładu. Ciapier muzyki zrazumieli, szto i żydoŭ, i ich ciśnie adzin worah, kinuli hramić żydoŭ dy pierajszi na dwary Prawicielstwa hoławu straciła. Horad Jassv akrużeny paŭstancami. Dwanacć tysiaczoŭ wojska zapierta ũ horadzi i niczoha nia robiac. Pajszła mobilizacija zapasnych. Ruch raście z kożnym dniom.

Redaktor-Wydaŭca **A. Ŭlasoŭ.**

Drukarnia M. Kuchty-Dwarcowaja, d. № 4.